




HANNA GOSK

 <https://orcid.org/0000-0002-9336-6989>

Institut Literatury Polskiej, Uniwersytet Warszawski

O sąsiedzkim ludobójstwie na terenach narodowościowo i etnicznie mieszanych – jeden wątek pewnego opowiadania

On Neighbourly Genocide in Nationally and Ethnically Mixed Areas –
One Thread of a Short Story

ABSTRACT: The article is a personal reflection upon the themes of the past and the present, prompted by the author's visceral reaction to a text entitled *Babka Druga* [The Second Grandma] by Tamara Bołdak-Janowska. Coming into contact with a single, concise short story is here translated into an essay testifying to an individual experience the author has gone through, an experience of the kind mentioned by Francis Fukuyama in his considerations regarding human identity. Simultaneously, the author utilises in her investigations the poetics of experience, private world, and their literary depictions, observations based on the notion of individual experience moulded by classically understood modernity. Her aim is most of all indicating those (thematic and formal) aspects of the unconventional piece of writing by Bołdak-Janowska that refer to ramifications for one's experience and personal identity stemming from the process of introducing into (almost pre-modern) social reality rational projects of the said reality's development (especially including such drastic ones as those related to the Second World War).

KEY WORDS: Polish-Belarusian-Tatar neighborhood, genocide, necropolity, Tamara Bołdak-Janowska

No widzisz, wszystko tu było dość poplątane.

T. Bołdak-Janowska: *Babka Druga*¹

To, o czym będę pisała, ma złożoną strukturę literacką i dotyczy odpowiednio złożonego problemu, choć zmieściło się na dwudziestu zeszytowych stronach jednego opowiadania. Gdyby wyliczyć najważniejsze zagadnienia aktualizowane przez ten utwór, to ich lista mogłaby wyglądać tak:

- historia mówiona drugiej wojny światowej na terenie zróżnicowanych narodowościowo i etnicznie (polsko-białorusko-tatarskich) wiosek wschodnich ziem II Rzeczypospolitej (a potem Polski powojennej) w pamięci i postpamięci ich mieszkańców;
- tożsamość mieszańca i wyzwania, przed którymi staje ktoś o takich cechach, gdy nadchodzi czas przemocy, kreślenia ostrych granic, wypowiedzenia jednoznacznych autodefinicji;
- upodmiotowienie języka opowieści i złożoność jego rejestrów rozciągających się od wulgarnej potoczności wersji oralnej po patos filozoficznych refleksji wyrażanych literacką polszczyzną;
- rola słabej czy osłabionej ontologii świata przedstawionego, którego oś konstrukcyjną stanowi opowieść starej kobiety kierowana do małego wnuka i odtwarzana przezeń po latach we wspomnieniu dorosłego już mężczyzny;
- znaczenie instancji nadawczej utworu – autorki z Podlasia, o korzeniach białorusko-tatarskich, Tamary Bołdak-Janowskiej², która pisała swoje

¹ T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Druga*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie*. Olsztyn 2002, s. 99. Wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, podając w nawiasie numer strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

² Bohaterka mojego wywodu nie jest szeroko znaną pisarką, więc warto przywołać informacje na temat jej aktywności twórczej zawarte w słowniku biobibliograficznym: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. T. 2. Oprac. zespół pod red. A. SZALAĞAN. Warszawa 2014, s. 34–35. Tamara Bołdak-Janowska urodziła się 10 września 1946 r. we wsi Zubki na Podlasiu, w rodzinie kolejarskiej o pochodzeniu tatarsko-białoruskim, jako córka Dymitra Bołdaka i Heleny z domu Bakier. W dzieciństwie mieszkała w pobliskiej wsi Narejki, a uczyła się w szkole podstawowej w sąsiednich Wierobiach. W 1960 r. podjęła naukę w III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku. Pobierała też prywatne lekcje rysunku. Po zdaniu matury w 1964 r. studiowała rusycystykę na Uniwersytecie Warszawskim; w 1971 r. uzyskała magisterium. W latach 1971–1975 pracowała jako nauczycielka rosyjskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Mrozach, a następnie do 1986 r. była lektorką języka rosyjskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. W 1978 r. wyszła za mąż za Antoniego Janowskiego, germanistę. W latach 80. rozpoczęła twórczość literacką. Była laureatką konkursów poetyckich, m.in. otrzymała nagrodę w Konkursie Literackim w ramach Białostockiej Wiosny Literackiej (1985) oraz nagrodę w Konkursie Białostockiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy (1986). Debiutowała w druku wierszami z cyklu *Ulotny miąsz*, pt. *Ciągle wiosenna, Jak chleb, Ostatnie słowa, Według wiatru polnego*, opublikowanymi w 1986 r. w „Dzienniku Pojezierza” (nr 16); w piśmie tym zamieszczała też utwory w 1987 r. W 1992 r. została członkinią Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. Jako prozaiiczka debiutowała w 1993 r. tekstami z cyklu *Opowiadania naiwne*. (*O ludziach ze strefy przygranicznej*), zamieszczonymi w olsztyńskim piśmie „Borussia” (nr 7), z którym od tegoż

utwory w języku polskim, z położeniem akcentu na fakt, że to pisarstwo kobiety³.

Wybieram pewien wątek opowiadania *Babka Druga* tej pisarki z jej zbioru *Ach, moje drogie życie* opublikowanego w 2006 roku, nie wykluczając nawiązania do wymienionych wcześniej zagadnień, wszystkie one tworzą bowiem trudny do rozerwania splot. Ów wątek w sposób nieoczywisty, ale jednak kierujący uwagę odbiorcy w odpowiednią stronę, przywołują słowa postaci z innego opowiadania Bołdak-Janowskiej, też starej kobiety, o której czytamy, że znała „tajemnice przeszłości i przyszłości”⁴. Brzmiały one następująco: „[...] znowu jakieś łachy w Hitlerze rozpoznają zbrodniarza, lecz w zbrodniarzu nie rozpoznają siebie. I znowu łachy zrobią niejedną wojnę [...]. I naprodukują uchodźców i uchodźcy będą zabijać uchodźców”⁵.

To, co chcę napisać, nie aspiruje do miana wyszukanej rozprawy naukowej. Jest raczej osobistą refleksją na temat przeszłości i teraźniejszości, podyktowaną przeżyciem tekstu. Kontakt z jednym krótkim opowiadaniem nabrał w moim przypadku charakteru jednostkowego doświadczenia, a więc takiego, o którym

roku stale współpracowała. Wiersze, artykuły, opowiadania, recenzje, liczne przekłady z języków białoruskiego, rosyjskiego, tłumaczenia wierszy z języka niemieckiego (też wspólnie z mężem Antonim Janowskim) publikowała m.in. w pismach: „Warmia i Mazury” (1986–1989, 2001), „Hejnał Mariacki” (1989), „Pracownia” (1992–1996, 2000–2003; tu m.in. przekł. z białoruskiego podp.: Tamara Be Jot oraz rysunki poetyckie), „Sycyna” (1995–1997), „Twórczość” (1998), „Annus Albaruthenicus” (2001), „Podgląd” (2016–2017). Od 1998 r. należała do SPP. W 1999 r. została wyróżniona przez „Gazetę Olsztyńską” dorocznym Laurem Złotej Dziesiątki (znalazła się w gronie dziesięciu osób zasłużonych dla kultury Warmii i Mazur). Uprawiała także twórczość plastyczną; wystawiała rzeźby, m.in. w 1999 r. w Centrum Francusko-Polskim w Olsztynie (wraz z rzeźbami męża); wiersze w formie kaligraficznej (tzw. „Rysunki zgniecione”), m.in. w Olsztynie i w Kolonii; rysunki satyryczne w Niemczech (1997). Ponadto zajmowała się ilustrowaniem książek dla niemieckich wydawnictw Springer Verlag (Köln) i Peter Segler Verlag (Treiberg). Własnoręcznie wykonywała książki z różnych materiałów. Brała też aktywny udział w życiu kulturalnym polskich Białorusinów; w 2001 r. podjęła współpracę z pismem społeczno-kulturalnym „Czasopis”. W latach 2002–2012 należała do działającego w Krynkach Stowarzyszenia Villa Sokrates. W 2002 r. była współzałożycielką nieformalnej Międzynarodowej Grupy Literackiej „68+”. Organizowała Zjazdy Literackie w Narejkach. Za całokształt twórczości otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego (2007) oraz Nagrodę Prezydenta Olsztyna (2011). W 2016 r. przyznano jej Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

³ T. BOŁDAK-JANOWSKA pisze: „Sednem pisarstwa kobiet jest: przeżywanie [...]. Język piarski kobiety nasycony bywa neologizmami, humorem słownym, ironią i autoironią. A bierze się to stąd, że kobieta matkuje wszelkiemu życiu jakby matkowała rzeczywistemu dziecku. Matkuje źdźbłu, przedmiotowi, drzewu, ptakom, chmurom i liściom. »Gada« z zewnętrznym szczegółem. Gaworzy z nim. Przedrzeźnia go. Wydobywa z niego jego własny język i neologizuje” (TAŻ: *Istotna swoistość. [Swego rodzaju manifest]*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 122).

⁴ T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Cyryl*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 71.

⁵ Tamże, s. 75.

wspomina Francis Fukuyama⁶ w swoich rozważaniach o ludzkiej tożsamości. Jeśli dociekać założeń metodologicznych jego konstatacji, to mieściłyby się one w kręgu rozpoznań badaczy zainteresowanych poetyką doświadczenia⁷, światami prywatnymi i ich literackimi reprezentacjami; rozpoznań opartych na pojęciu jednostkowego doświadczenia kształtowanego przez klasycznie rozumianą nowoczesność. Mnie samej chodzi o wskazanie tych aspektów (tematyczno-formalnych) niekonwencjonalnego utworu Bołdak-Janowskiej, które mówią o konsekwencjach pojawiających się w przeżyciach i kształcie tożsamości jednostek w trakcie wdrażania w (niemal przednowoczesną) społeczną rzeczywistość racjonalistycznych projektów jej rozwoju (ze szczególnym uwzględnieniem tak drastycznych, jak te związane z drugą wojną światową). Mniej zajmuje mnie fakt, iż zostało tu przekazane doświadczenie kobiece (co ważne dla samej autorki opowiadania), niż okoliczność, że to doświadczenie mieszka/ńca/nki pogranicza, człowieka, który doznaje utraty harmonii świata i mierzy się z na nowo definiowanymi pojęciami różnicy, granicy, obcości, (nie)lojalności w sytuacji, gdy nie ma się już oparcia w dotąd uznawanych za obowiązujące kategoriach dobra i zła.

Interesujący mnie wątek dotyczy koła historii, które nawraca krwawo, jeśli nie przepracować win przeszłości. Nienazwanie ich po imieniu oznacza bowiem wyrażenie zgody na błędny wrot wojen, nagiego życia, ofiar przemocy nekropolityki⁸. W opowiadaniu *Babka Druga* wojna przetacza się w opowieści tytułowej bohaterki przez mieszane narodowościowo i etnicznie wioski na wschodzie II RP. Żyją w nich Polacy, Tatarzy, Białorusini, potomkowie Niemców osiadłych na tych terenach jeszcze za czasów cara Piotra I, a także ludzie po prostu tutejsi, wywodzący się z mieszanych rodzin. Lata okupacji doświadczają okrucieństwem prostych chłopów, budząc w nich wzajemną wrogość, skłaniając do zbrodni, wodząc na manowce przy próbach sprzymierzania się z silniejszym oprawcą, by

⁶ F. FUKUYAMA: *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Przeł. J. PYKA. Poznań 2019, s. 142.

⁷ W tym kontekście można przywołać serię publikacji poświęconych nowoczesności i doświadczeniu, m.in.: *Nowoczesność jako doświadczenie*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2006; *Nowoczesność jako doświadczenie. Dyscypliny – paradygmaty – dyskursy*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2008; *Nowoczesność jako doświadczenie. Analizy kulturoznawcze*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA, R. NYCZ. Warszawa 2008; R. NYCZ: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012. Ten ostatni autor pisze: „[tradycyjnie pojęte doświadczenie – H.G.] ma charakter kumulowanej w czasie i komunikowanej innym kolektywnej wiedzy wynikłej z interakcji między podmiotem a światem; wiedzy uformowanej pojęciowo i przekazywalnej językowo, która osadzona na tle tradycji i wspólnie podzielana z innymi kształtuje całościowe rozumienie rzeczywistości, uznawane w obrębie danej wspólnoty czy społeczności za praktycznie oczywiste i normatywnie obowiązujące” (tamże, s. 211). Tak rozumianego doświadczenia – poddanego trudnej próbie weryfikacji – dotyczy omawiane opowiadanie Bołdak-Janowskiej.

⁸ O współczesnym wymiarze zjawiska pisze m.in. A. MBEMBE. Zob. TENŻE: *Polityka wrogości. Nekropolityka*. Przeł. K. BOJARSKA, U. KROPIWIEC. Warszawa 2018.

przetrwąć, ugrać coś dla siebie, pognębić słabszego sąsiada, który okazuje się nagle kimś obcej krwi, obcej nacji, po prostu Obcym, a więc wrogim.

Babka opowiada wnukowi to, co przeżyła, akcentując prawdziwie ludzką rolę kobiet w czasach przemocy, wymuszających z jednej strony praktykowanie sztuki mimikry (by ująć z życiem), z drugiej – wystawiających na próbę człowieczeństwo wszystkich uwikłanych w błędne koło zbrodni dokonywanych/dokonujących się na terenach mieszanych narodowościowo i etnicznie.

Ku niejakiemu zaskoczeniu czytelnika, gdy rozważać ten wątek opowiadania ze świadomością, w jakiej poetyce został ujęty, nasuwa się (na pierwszy rzut oka nieuprawnione) skojarzenie z przekazem Leopolda Buczkowskiego (powstałym przecież w całkiem innej poetyce), który to pisarz o trudnej sztuce tożsamościowego kamuflażu, nim sam się z nią zetknął w latach okupacji na Kresach, dowiedział się po raz pierwszy od własnej babki, kobiety o, być może, frankistowskich korzeniach, co pozwoliło mu uznać ową sztukę za charakterystyczny rys etniczno-religijno-narodowościowego pomieszania. W *Prozie żywej* mówił: „[...] kamuflaż obowiązuje w czasie napięć, bo nie wiadomo, gdzie wróg, gdzie przyjaciel”⁹.

W utworze Bóldak-Janowskiej kamuflaż na nic się nie przydaje, ponieważ bohaterowie opowieści są – spokrewnionymi z licznymi sąsiadami – mieszaniami. Babka tak mówi wnukowi o przodkach ich rodziny:

Na Przedwolszczyźnie przepłukali się krwią tatarską. Krwia tatarską przepłukaną już krwią słowiańską. Tam się właśnie spokrewniakowali z przodkami babki muslimy. A przodkowie babki muslimy byli już spokrewniakowani z Tatarami zza drugiego lasu polskiego. No i w pewnym momencie wszystko się u nas zlepilo i zbiałoruszczyło. No i podpolszczyło.

s. 91

Kluczowe sceny opowieści rozgrywają się na trzech stronach książki niewielkiego formatu. Oto sołtys miejscowych Tatarów sprzymierzył się z hitlerowcami i wydawał nie-tatarskich sąsiadów na śmierć. Gdy ci stworzyli własną partyzantkę, z pomocą tatarskich krewniaków wyłapał jej członków, zamknął w stodołę i przez cały dzień dręczył groźbą spalenia żywcem. Doszłoby do tego, gdyby nie interwencja innego oddziału, który – powiadomiony przez babkę (krewną jednych i drugich) – uwolnił swoich, a Tatarów, jak wspomina kobieta, używając pierwszej osoby liczby mnogiej i zaimka dzierżawczego w pierwszej osobie (jako że – powtórzę – jest spokrewniona z obiema stronami):

⁹ L. BUCZKOWSKI: *Proza żywa*. Bydgoszcz 2006, s. 194. Wątek ów podejmuje Piotr SĄDZIK w artykule *Rozpylenie. Marańskie montaże Leopolda Buczkowskiego*. „Teksty Drugie” 2019, nr 4, s. 104.

Nie pozabijaliśmy ich. Pokładliśmy pokotem, jak mówią, na ziemię. Żywych i zawstydzonych. Nawyzywanych od chujów, dziczy mongolskiej, pierdolonych morderców. Moich Tatarów najbardziej ubodło, że zostali nazwani dziczą mongolską.

s. 99

Warto zatrzymać się przy określeniach: „zawstydzeni” i „moi”, nietypowych dla przekazu o takich zdarzeniach. Rzadko bowiem „ja” opowiadacza utożsamia się ze sprawcami przemocy. Tu zaś „moi” są zarówno Tatarzy, jak i nie-Tatarzy. A kategoria „zawstydzienia” potencjalnego oprawcy w ogóle zdaje się nie mieścić w wyobrażeniach odbiorcy przywykłego do inaczej nacechowanych narracji o okrucieństwach wojennych, zadawaniu cierpienia, dręczeniu słabszych, masowych morderstwach, czystkach etnicznych na granicy ludobójstwa.

W przekazie starej kobiety, wykreowanej przez Bołdak-Janowską, język stereotypowych relacji ze zdarzeń okupacyjnych używany w publicystyce, podręcznikach do historii, gdzie najczęściej świat jest czarno-biały, dzieli się na ofiary i katów, swoich i wrogów, a więc język kształtujący oczekiwania i nawyki interpretacyjne czytelnika, spotyka się tu z językiem ludzkiej prywatności – skomplikowanej, nieoczywistej, utrzymanej w wielu odcieniach szarości, bywa, że niezgodnej z oczekiwaniami odbiorcy.

W osobistej relacji babki spokrewnionych z nią Tatarów najboleśniej dotyka porównanie do dziczy mongolskiej. To również zaskoczenie dla czytelnika. Oprawca w opowieści kobiety (potępiającej przecież zachowanie Tatarów i w końcu występującej przeciwko nim) okazuje się mieć godność, jest wrażliwy na poniżenie, upokarza go nazwanie dzikim. Jego słaby punkt zdaje się stanowić kondycja podporządkowanego obcej przemocy, dzielona z partyzantami dręczonymi spalaniem w stodole.

Autorka opowieści dotyka tej rzadko podnoszonej kwestii, zaczynając swój wywód od frazy: „Było jeszcze coś” (s. 99). By uwierzytelnić swoją relację, dodaje: „Byłam tam i wszystko widziałam” (s. 99). A do zagadnienia poczucia godności oprawców wróci (i tym razem używając pierwszej osoby liczby mnogiej) w zakończeniu historii słowami: „Już nikt nie pamięta, że Tatarzy to nie Mongołowie. Byliśmy kiedyś królewskim ludem. Degeneracja” (s. 101).

Nim wskażę złożoność owego nienazwanego „czegoś jeszcze”, zatrzymam się przy konstrukcji bohaterki-opowiadaczki-Babki Drugiej, jak ją przedstawiono w tytule utworu. Czytelnik poznaje tę babkę dzięki wspomnieniu wnuka aktualizującego usłyszaną w dzieciństwie opowieść starej kobiety, świadka i uczestniczki relacjonowanych zdarzeń okupacyjnych, w których ludzie nierzadko ze sobą spokrewnieni stanęli przeciwko sobie. Mały chłopak, a potem dorosły mężczyzna ma pamiętać powikłane losy swoich przodków i szczególną rolę kobiet z mieszanych narodowościowo/etnicznie rodzin. Całe opowiadanie napisała kobieta, a w jego świecie przedstawionym męski słuchacz i rekonstruktor

przekazu babki był jej potrzebny do uwypuklenia szczególnej, a może trudnej do pojęcia dla męskiego podmiotu funkcji, jaką – według babki – kobiety często pełnią w sytuacjach opresji.

To główny wątek opowiadania, akcentujący człowieczeństwo kobiet, ich gotowość do pokonywania etnicznych czy narodowościowych barier oraz ich działania na rzecz ratowania tego, co w zwaśnionych stronach ludzkie. Nie na nim jednak koncentruję uwagę. To, co w opowiadaniu Bołdak-Janowskiej nieoczywiste, na swój sposób odkrywcze, to wybranie dla opowieści perspektywy mieszańca w czasach, gdy dochodzi do ostrej polaryzacji stanowisk, a więc gdy nie starcza miejsca na racje pośrednie.

W relacji babki pojawiają się słowa, o których już wspominałam: „Było jeszcze coś”. No właśnie, racje nieoczywiste, niejasne aksjologicznie, dyskusyjne. Czytelnik dowiadyuje się, że:

Często sołtysi lizali dupę hitlerowcom, bo chcieli w ten sposób ocalić od zagłady swój wioskowy lud. Bo jakaś sraka-pierdaka mogła donieść na całą wieś – o, ci to sami bandyci, partyzantka. Albo że komuniści [...]. Samo posądzenie i – nie ma człowieka [...]. O, a w Rosji było odwrotnie. Samo posądzenie, że nie-komunista – i nie ma człowieka. Mniejsza z tym.

s. 99

To bardzo charakterystyczny fragment, dobrze ilustrujący ważny aspekt tego opowiadania. Najpierw kilka słów o zdaniu: „Często sołtysi lizali dupę hitlerowcom, bo chcieli w ten sposób ocalić od zagłady swój wioskowy lud”. Ma ono duży potencjał interpretacyjny. Po pierwsze, pojawia się w nim słowo „zagłada” w kontekście nienawiązującym do eksterminacji Żydów. W tym opowiadaniu nie ma Żydów i niech ta konstatacja zastąpi tutaj dłuższy wywód. Po drugie, w zdaniu zastosowano jednocześnie dwa różne style: potoczny, wulgarny, mówiony („lizali dupę hitlerowcom”) oraz wysoki, patetyczny, literacki („ocalić od zagłady swój wioskowy lud”). Ta ostatnia fraza czyni z babki-opowiadaczki podmiot o złożonej ontologii i nieprzeniknionych dyspozycjach intelektualnych (nikt z miejscowych chłopów/chłopek nie użyje w opowieści o swojakach wyrażenia: „wioskowy lud” ani „ocalić od zagłady”).

Dalsza część przywołanego fragmentu opowiadania mówi o (prze)mocy słowa-donosu: „[...] słowo komunista miało magiczną moc. Samo posądzenie i – nie ma człowieka [...]. O, a w Rosji było odwrotnie. Samo posądzenie, że nie-komunista – i nie ma człowieka” (s. 99). O potencjale semantyczno-komunikatywnym tych z kolei zdań też coś należy powiedzieć.

Po pierwsze, informują one o sprawczości, o performatywnej sile języka. Po drugie, czynią to w poetyce baśniowej magii. Zaklęcie „komunista/nie-komunista” zastosowane w odpowiednich okolicznościach powoduje znikanie ludzi..., zabija. Po trzecie, zdania te zrównują obydwie systemy władzy totalitarnej – faszyzm i komunizm – których działania doświadczyły polskie ziemie

wschodnie w latach drugiej wojny. Po czwarte i może najciekawsze, ów fragment poświęcony mocy logosu i złu historii został ujęty w klamrę fraz zaczerpniętych z języka przyziemnej potoczności. Otwarcie klamry brzmi: „Bo jakaś sraka-pierdaka mogła donieść”, zamknięcie: „Mniejsza z tym”.

Ta ostatnia fraza przenosi punkt ciężkości z refleksji metajęzykowo-historiozoficznej na zwyczajność okupacyjnej codzienności, w której „u Tatarów jatki się szykują. A polska wioska miała żony od Tatarów i Białorusów” (s. 99). Całą złożoność sytuacji relacjonowanej nieoczywistym stylistycznie językiem przecina (niczego nie rozwiązując) działanie gołej przemocy. Babka opowiada, komentuje, zadaje pytanie, pozostawiając je bez odpowiedzi:

Potem Niemcy rozstrzelali sołtysa, tego przyjaciela. I wielu, wielu Tatarów, przyjaciół jego i nieprzyjaciół. Wiele moich krewniaków. Widzisz, przyłazi sraka-pierdaka zza granicy i kulami robi u ciebie porządek. Wtrynia się pomiędzy krewniacze wioski [...]. Co ma robić, kurwa, mieszaniec? No co?

s. 100

Interesujący mnie wątek utworu Bołdak-Janowskiej kończy niekonkluzywne wyznanie wnuka-rekonstruktora babczynej opowieści: „Wszystko moje rozproszyło się. Wszystkie pobliskie wioski. I nasza wioska rozproszyła się. Po miastach, po zagranicach. Ja sam rozproszyłem się po życiu” (s. 101). W tych słowach rozplywa się ambitnie zarysowana problematyka pamięci, a właściwie postpamięci (albowiem zarówno nadawczyni tekstu, jak i wykreowany przez nią bohater wspominający opowieść babki o okupacyjnych przeżyciach to nosiciele postpamięci) dotyczącej okupacyjnych zdarzeń i doświadczanych nimi ludzi z terenów zróżnicowanych narodowościowo/etnicznie, często krewniaków wymiennie grających role ofiar i oprawców, zmuszanych okolicznościami do rozwiązywania nierozwiązywalnych problemów lojalności, wierności spletanym sprawom, niejednoznacznym tożsamościom.

Babka Druga na swój poetycko-filozoficzny sposób prozaizuje koniec pierwszej (i nieodtworzalnej już) świetności świata, którego nie ma („Wszystko moje rozproszyło się”). Bołdak-Janowska dodaje specyficzną głosem do całości, którą w szczątkach i kawałkach pokazała proza autora *Czarnego potoku* i *Pierwszej świetności* właśnie.

Zagłada rzeczywistości mieszańców nastąpiła wówczas, gdy poczuli się zmuszeni do sformułowania autodefinicji. Operacja okazała się kosztowna, doświadczała wymiennie losem kata i ofiary, formowała bohaterów zaniemówionych opowieści. Tylko stara kobieta, a więc w oczach słuchającego jej dziecka ktoś niemal już nie z tego świata, może spróbować powiedzieć o jednych i drugich swoich krewniakach: „[Jedni – H.G.] Bawili się przerażeniem [drugich – H.G.]. I w końcu by ich spalili żywcem” (s. 100). Chodzi o ludzką mękę. Torturę dręczenia perspektywą strasznej śmierci, którą ma zadać krewniak krewniakowi,

sąsiad sąsiadowi. Jak z tym żyć? Jak zapomnieć? Jak pamiętać? Jak to właściwie opowiedzieć? Utwór Bołdak-Janowskiej mówi o zagładzie języka/języków, zagładzie opowieści (i stanowi próbę jej/ich przywrócenia). Nienazwane, nieopowiedziane nie istnieje. Rozprasza się, rozplywa.

W ostatnich akapitach rekonstruowanego wspomnienia o świadkowaniu tamtym czasem narrator opowiada o tatarskich grobach przodków:

[...] jestem z was, groby. Mógłbym powiedzieć – jestem z was i jestem Niemcem przedwolskim. Albo – jestem z was i jestem polskim Białorusinem. Mógłbym powiedzieć – jestem Tatarem, Niemcem, polskim Białorusinem i Polakiem, lub – więc Polakiem.

Mógłbym... Nie wiem, co mógłbym. Zaczynam się bać tych wszystkich którymi i z których jestem. Nie, nie chcę mówić o rodzaju tego strachu. Nie chcę mówić o powodach.

s. 103

Rzecz znowu okazuje się niekonkluzywna albo... (z różnych względów) niemożliwa do wypowiedzenia. Robi miejsce dla nieobecnego przekazu, a sama rozplywa się w emocjach, afektach. Strach, przemoc, wielopodmiotowość/potencjalna wielogłosowość opowieści różnych racji to wątki nieobecnej narracji, gdyby powstała i odważyła się udźwignąć trudne do wytłumaczenia wybory prowadzące – bywało – do zbrodni, a w czarno-białym świecie podmiotów-oskarżycieli, szczęśliwie później urodzonych i do tego nie-mieszkańców, nieznaną języka.

Może warto zwrócić uwagę na zdanie Bołdak-Janowskiej, które zamierzałam uczynić mottem tego wywodu, a które powtarza się w tomiku *Ach, moje drogie życie* – i w opowiadaniu *Babka Cyryl*, i w zapiskach zatytułowanych *Notatki niedzielne*. Brzmi ono, przypomnę: „A w zbrodniarzu ci rozpoznali Hitlera, lecz w Hitlerze nie rozpoznali siebie”¹⁰.

Mieszkańcy, ich zbrodnie, winy, ofiary, zagłada ich samych i ich światów, w których „wszystko było poplątane”, lecz niepowtarzalne i własne, zaś przecięcie splotów przemocą pozbawiło życia to, co w zasupłaniu istniało. Źle obecne (nieobecne?) w opowieściach z kręgu dyskursu dominującego poplątane losy polskich Tatarów, Białorusinów, Ukraińców, a przecież także... ziemczonych lub spolonizowanych Kaszubów czy Ślązaków. Oto (w szerszym sensie) właściwi bohaterowie rozważanego przeze mnie jednego wątku pewnego opowiadania, decydującego o jego wadze dla teraźniejszości, której polska wersja tak dużą wagę zdaje się przywiązywać do przeszłości.

¹⁰ T. BOŁDAK-JANOWSKA: *Babka Cyryl...*, s. 75; TAŻ: *Notatki niedzielne*. W: TAŻ: *Ach, moje drogie życie...*, s. 107.

Bibliografia

- BOŁDAK-JANOWSKA T.: *Ach, moje drogie życie*. Olsztyn 2002.
- BUCZKOWSKI L.: *Proza żywa*. Bydgoszcz 2006.
- FUKUYAMA F.: *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie*. Przeł. J. PYKA. Poznań 2019.
- MBEMBE A.: *Polityka wrogości. Nekropolityka*. Przeł. K. BOJARSKA, U. KROPIWIEC. Warszawa 2018.
- NYCZ R.: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012.
- Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku*. T. 2. Oprac. zespół pod red. A. SZAŁAGAN. Warszawa 2014.
- SADZIK P.: *Rozpylenia. Marańskie montaże Leopolda Buczkowskiego*. „Teksty Drugie” 2019, nr 4, s. 89–111.

HANNA GOSK – prof. zw. w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku Instytutu Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje Pracownią Antropologicznych Problemów Literatury. W 2009 roku stworzyła sieć naukową – Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Zajmuje się prozą i krytyką literacką, literaturą dokumentu osobistego, problematyką zmian zachodzących w prozie polskiej po roku 1989. Opublikowała m.in.: *Opowieści „skolonizowanego” / kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku* (2010), *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (2015), *Przemoc (w) opowieści. Ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku* (2019).